

Wyjatek ze sprawozdania dyrekeji odeczytanego na rocznem zgromadzeniu towarzystwa galicyjskiej kasy oszczedności

dnia 15. lutego 1854 roku.

(Dokończenie. Obacz Nr. 13 Dodat. tyg.)

Głównejsze podania cyfrowe w porównawczem zestawieniu upłynionych lat Dziesięciu dotychczasowego trwania instytutu.

a) Co do następnego pomnażania się kapitału wkładkowego, tak przez nowe wkładki jak przez przyrastanie prowizyi.

Na każde 100 złotych-reńskich kapitału wkładkowego z końcem roku 1844 było z końcem roku:

1845	179 zlr.	1850	193 zlr.
1846	212 "	1851	201 "
1847	236 "	1852	255 "
1848	161 "	1853	316 "
1849	192 "		

Widno więc, że kapitał wkładkowy, ów główny czynnik w życiu instytutu, pomnażał się ciągle w pierwszych czterech latach, w piątym t.j. w roku 1848 poszczupiał bardzo, bo nawet niżej cyfry roku drugiego; w trzech następnych latach przybierał lecz bardzo wolno, a dopiero w dwóch ostatnich podniósł się znacznie, tak iż z końcem roku 1853 doszedł wysokości przeszło 3krotnej w porównaniu z pierwszym rokiem.

Największy przyrostek nie tylko względem roku poprzedzającego ale i bezwzględny okazał się w ciągu roku 1845; bo też rok ten drugi z kolei w życiu instytutu, coraz więcej w zaufaniu publicznem ustalającego się, przeciągnął najwięcej tych kapitałów, które dotąd w braku instytutu krajowego lokowane były na książeczkach wiedeńskiej kasy oszczędności.

b) Co do wielkości kapitału przez zakład na hypotekach umieszczonemu.

Z każdego 100 złotych-reńskich kapitału wkładkowego umieszczonych było na hypotekach:

z końcem roku 1844	77 zlr.	1849	82 zlr.
1845	71 "	1850	85 "
1846	76 "	1851	83 "
1847	77 "	1852	80 "
1848	98 "	1853	81 "

Aby od kapitałów na książeczki włożonych być w stanie udzielać stronom prowizyę, dyrekeja musi kapitały te w pewien sposób z taką lokować korzyścią, aby zobowiązaniom względem stron wkładających zadośćuczynić, koszta administracyi opędzić, i jeszcze o część jakąś zysku pomnożyć majątek własny instytutu, aby majątkiem tym mógł stawić czoło klęskom nieprzewidzianym. Korzystne co do stopy procentowej, najbezpieczniejsze, a ze względu na dobro kraju naszego najstosowniejsze jest lokowanie na hypotekach. Nie cały jednak kapitał wkładkowy może być w ten sposób umieszczony; część pewną trzeba mieć na pogotowiu czy to niezwłocznie czy w niedługim czasie, aby nie zrobić zawodu stronom o zwrocenie powierzonych kasie kapitałów wkładkowych zgłaszającym się. Dyrekeja trzymając się doświadczenia w zwyczajnych latach sprawdzionego, przyjęła zasadę, aby na tę ostatnią potrzebę część piąta kapitału wkładkowego obracać ruchomo, zatem z każdego 100 zlr. lokować 80 na hypotekach, a 20 mieć łatwo na zawołanie. Ze zasady tej w każdym z upłynionych lat pilnowano, świadczy wykaz powyższy; jeden tylko w każdym względzie odznaczający się rok 1848 stanowi wyjątek; w roku tym przez nadzwyczajne żądania zwroceń powierzonych kasie na książeczki kapitałów wyczerpał się fundusz ruchomy tak dalece, że mimo znacznego zasilenia go pieniędźmi z odstąpienia wielu hipotek wpłynionemi, kasa bardzo już była bliską niemożności dalszego zwracania kapitałów wkładkowych. Przesilenie to minęło szczęśliwie; i już w roku następnym przy napływie nowych wkładek i wstrzymaniu przez dyrekeję wszelkich pożyczek na hypoteki, przywrócił się potrzebny stosunek, i utrzymany został nadal.

c) Co do zysku czystego, jaki przypadł majątkowi własnemu.

Od każdego 100 zlr. całego majątku przez instytut zawiadywanego, przypadło czystego zysku na rzecz własnego majątku instytutu

z końcem roku 1844	20 kr	1849	18 1/2 kr.
1845	35 "	1850	30 "
1846	22 "	1851	26 "
1847	33 1/4 "	1852	29 "
1848	1 zlr. 5 1/2 "	1853	38 3/4 "

I tutaj właściwość roku 1848 wychodzi na jaw. Że zysk czysty od 100 zlr. całego przez instytut zawiadywanego majątku wynoszący w tym roku 1 zlr. 5 1/2 kr., jest względnie najwyższym z lat wszystkich, tłumaczy to głównie ta okoliczność, iż fundusz ruchomy jak wyżej wykazaliśmy, był bardzo szczupły, bo z każdego 100 zlr. kapitału wkładkowego ciężło z końcem tego roku 98 zlr. na hypotekach, a tylko 2 zlr. było w funduszu ruchomym. Że zaś lokowanie na hypotekach przynosi 5%, a fundusz ruchomy zwłaszcza w roku 1848 z korzyścią nie wiele większą jak 3% dał się obracać, prędkie, bo od marca do czerwca wyczerpanie tego funduszu sprawiło, iż zakład na każde 100 zlr. zawiadywanego przez siebie majątku miał, jak już mówiliśmy, 98 zlr. na 5% a tylko 2 zlr. na prowizyi 3%. Taki stosunek przeważający bardzo na stronę zysku dla instytutu był nie tylko w samym końcu roku, ale mniej więcej przez całe długie półrocze, co właśnie bardziej jeszcze popiera objaśnienie, któreśmy tu dali.

Prócz powyższej okoliczności przyczynił się jeszcze do pomnożenia zysku czystego niemal o część trzecią zarobek na kursie monet złotych, któremi tutejszy c. k. sąd szlachecki za wdaniem się ówczesnego gubernatora Galicyi hr. Stadionia niosąc uciążliwej kasie ratunek, wypłacił za nabyte od niej hypoteki na rzecz mas niewiadomych właścicieli w depozycie tegoż sądu leżących. Odliczywszy ten zysk nadzwyczajny, zmniejszy się zysk czysty od 100 zlr. z 1 zlr. 5 1/2 kr. na 44 1/2 kr.; ale i ta ostatnia cyfra zawsze jeszcze jest wyższą, niż w którymbądź innym roku.

Rok 1849, bezpośrednio po ciężkim przesileniu następujący odznaczył się zyskiem najmniejszym; największy zaś zysk bezwzględny przyniósł rok 1853, bo też w tym roku wszystkie interesa korzyść zakładowi niosące najznaczniej przybrały.

d) Co do majątku własnego.

Na każde 100 złotych-reńskich kapitału wkładkowego miał zakład w majątku własnym z końcem roku:

1844	1 zlr. 26 kr.	1849	3 zlr. 44 kr.
1845	1 " 24 "	1850	4 " 14 "
1846	1 " 33 1/2 "	1851	4 " 31 1/2 "
1847	1 " 58 "	1852	4 " 5 1/2 "
1848	4 " 1 "	1853	3 " 38 1/2 "

Wykaz ten porównany z wykazem pomnażania się kapitału wkładkowego, przekonywa, iż majątek własny zakładu w dłuższej epoce uważany, wzrasta w dość równej mierze z kapitałem wkładkowym. Wyjątek w tym względzie stanowi rok 1853, co zład pochodzi, że w tym roku zakład uszczupił swój majątek o 10.000 zlr. na cele dobroczynne. Także i rok 1848 w porównaniu z latami poprzedzającymi ma nieproporcjonalnie wysoką cyfrę; bo cyfra ta wyraża stosunek sumy majątku własnego do sumy kapitału wkładkowego, a w roku tym kapitał wkładkowy spadł znacznie, majątek zaś znacznie się powiększył.

Stopniowe wzrastanie majątku własnego w samym sobie uważanego przedstawia następujący wykaz:

Każde 100 zlr., które zakład miał z początkiem r. 1844, zamieniły się z końcem roku 1844	na 132 zlr.	1849	na 661 zlr.
1845	" 231 "	1850	" 757 "
1846	" 305 "	1851	" 842 "
1847	" 430 "	1852	" 963 "
1848	" 603 "	1853	" 1064 "

e) Co do kosztów administracji zakładu.

Na każde 100 złotych-reńskich całego majątku przez instytut zawiadywanego, koszt administracji wynosiły:

za rok 1844	21	kr.	1849	40 ¹ / ₂	kr.
1845	21	"	1850	40	"
1846	21 ¹ / ₂	"	1851	40	"
1847	25 ³ / ₄	"	1852	32 ¹ / ₂	"
1848	43	"	1853	28 ³ / ₄	"

W pierwszych trzech latach istnienia zakładu, koszt administracji szły w równej mierze z majątkiem przez instytut zawiadywanym. Przy ciągłym wzrastaniu kapitału wkładkowego i wzmaganiu się innych interesów, potrzeba oddzielenia likwidatury od buchalterii i dokonania najściślejszej kontroli, spowodowała w roku 1847 i 1848 powiększenie kosztów administracji przez przybranie nowych urzędników i mianowanie Dyrektora płatnego stale w kasie urzędującego. Rok 1848 jak w każdym względzie tak i co do kosztów administracji dał cyfrę odznaczającą się, te bowiem koszty rozkładają się na zawiadywany przez instytut majątek, a majątek ten w porównaniu z innymi latami był w tym roku bardzo szczupły. W dalszych trzech latach koszty te wypadają już mniejsze, a w ostatnich dwóch latach, to jest w roku 1852 i 1853 jeszcze mniejsze, bo też w tych dwóch latach majątek przez instytut zawiadywany przybrał znacznie, a koszty administracji zostały prawie te same.

Do uzupełnienia powyższego poglądu na 10letnią epokę trwania instytutu, podaje się tutaj te miesiące, które w całym tym okresie czasu wyjąwszy nadzwyczajny rok 1848 odznaczały się pod względem wkładek i zwróceń, i tak:

Najpomyślniejsze dla instytutu miesiące co do wpływu wkładek były stale: czerwiec, lipiec i sierpień, najmniej pomyślnie: kwiecień i grudzień.

Co do zwróceń: w porównaniu z innymi miesiącami kasa zwykle najwięcej wypłacała: w czerwcu i lipcu, najmniej zaś w lutym, marcu, kwietniu i grudniu.

Tak więc miesiącami największego ruchu i wkładek i zwróceń były: czerwiec i lipiec, a najmniejszego ruchu: kwiecień i grudzień.

Jakkolwiek data te mogłyby dziś już rzucić niejaki światło na właściwość niektórych stosunków miasta Lwowa a może i kraju samego, atoli przez wzgląd na krótkość epoki, która je nastąpiła, wypada wstrzymać się jeszcze od jakichbydy wywodów w tym względzie. Posłużą one w każdym razie jako materiały na przyszłość.

Statuta galicyjskiej kasy oszczędności dotąd prowizorycznie pozwolone, po wyjściu nowej ustawy „o stowarzyszeniach“ dyrekcja w dopełnieniu §. 28. tejże ustawy przedłożyła wysokiemu e. k. ministeryum spraw wewnętrznych do zatwierdzenia. W skutek dekretu tegoż ministeryum z dnia 28. września 1853 l. 23228 w porozumieniu się z ministeryum handlu, sprawiedliwości i finansów, tudzież z najwyższą władzą policyjną udzielone zostało towarzystwu galicyjskiej kasy oszczędności pozwolenie dalszego istnienia, jednakże w dotychczasowych statutach mają być zaprowadzone niektóre uzupełnienia i zmiany, niedotykające wszakże w niczem stosunku kasy oszczędności ze stronami wkładki na książeczki wnoszącemi.

Gminie miasta Lwowa udzielona została w roku 1853 z zastosowaniem się do §. 15. lit. c. statutów pożyczka z kasy oszczędności w kwocie 27.000 złr. m. k., do umorzenia z dochodów miasta ratami półrocznymi w przeciągu lat piętnastu.

Kapitał funduszu pożyczkowego **Franciszka Józefa dla profesjonistów lwowskich**, przyjęła kasa oszczędności w roku 1853 na wezwanie tutejszego magistratu na rachunek bieżący na 4^o/_o, i także wzięła tymczasem na siebie prowadzenie rachunków tego funduszu i manipulacji tak kasowej jak kancelaryjnej, a to pod kontrolą magistratu i aż do wypowiedzenia jednej lub drugiej strony, według osnowy §. 2. statutów tegoż funduszu przez e. k. rząd krajowy potwierdzonych. Ponieważ urzędnikom kasy oszczędności własną służbą w kasie i tak obciążonym, trudno będzie wydołać z tą sprawą pomyślnie w coraz większy rozmiar posuwającą się, nastanie zapewne niebawem konieczność oddania tego interesu w ręce magistratu, za poprzednim wypowiedzeniem.

Przeszłoroczną uchwałę towarzystwa względem ofiarowania **na cele dobroczynne** sumy 10.000 złr. m. k. z własnego majątku kasy oszczędności. potwierdziło wysokie e. k. ministeryum spraw wewnętrznych dekretem z dnia 26. lipca 1853 l. 11040 i zarazem upoważniło e. k. gubernium galicyjskie do wyrażenia towarzystwu galicyjskiej kasy oszczędności imieniem ministeryum pochwalnego uznania za to dzieło dla dobra powszechnego dokonane, czemu też przez intymat. gubernialny z dnia 1. sierpnia 1853 do l. 33574 zadość się stało.

Rzeczona suma 10.000 złr. m. k. doszła już swego przeznaczenia na rozmaite krajowe instytuty dobroczynne zgodnie z uchwałą towarzystwa. Od zarządu kilku tych instytutów nadeszły przy tej sposobności **pisma dziękczynne**; jedno z nich, to jest odezwę **Magistratu lwowskiego** przytacza się tu na wyraźne jego żądanie w całej osnowie:

Od magistratu kr. stołecznego miasta Lwowa.

Do prześwietnej dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie.

„Pierwsza dekada istnienia galicyjskiej kasy oszczędności zbliża się do końca, i przyznać trzeba, że instytut ten mimo wydarzeń bardzo krytycznych nietylko zwycięzko z zamętu czasu wydo był się, ale co większa, ostatni rok dekady tak chlubnymi uwieńczył dziełami dobroczynności, że takowe o ile się przynajmniej miasta Lwowa tyczą, magistrat powtórzyć tutaj uważa za swą powinność!“

„Udzielenie pożyczki 27.000 złr. m. k. Gminie miasta Lwowa, które pod warunkami, ile statuta kasy oszczędności pozwalają, dogodnemi w miesiącu bieżącym do skutku przyszło, zawdzięcza gmina zyczliwości członków dyrekcji i światłemu kierownictwu jej Naczelnika JWgo Kazimierza hrabi Krasieckiego; świadczy bowiem o wyrozumiałem zapatrywaniu się na majątkowe stosunki gminy, i jest zarazem nowym dowodem usiłowań dyrekcji skierowanych ku podźwignieniu bytu moralnego i materialnego nietylko mieszkańców kraju ale i mieszkańców jego stolicy, zaco przedewszystkiem prześwietna dyrekcja niniejsze podziękowanie magistratu lwowskiego przyjąć raczy.“

„Lecz jeżeli magistrat z tego już powodu prześwietnej dyrekcji dzięki winien, nierównie więcej wdzięczności wynurzyć jej czuje się obowiązany za wspieranie miejscowych zakładów dobroczynności.“

„Jakkolwiek zakłady humanitarne pod bezpośrednim lub pośrednim wpływem magistratu zostające, znaczne subwencje z funduszu miasta rokrocznie pobierają, wszelako większych może domagałyby się były zasiłków od Gminy, niżeli uszczuplone jej fundusze wystarczają, gdyby hojne dary z majątku galicyjskiej kasy oszczędności nie były gminę w roku 1853 rzec można zastąpiły.“

Ofiarowane funduszowi pożyczek dla rzemieślników lwowskich 1000 złr.

zakładowi ciemnych	1000	„
dla domu ubogich	1000	„
zakładowi głuchoniemych	500	„
szpitalowi dla małych dzieci	500	„
zakładowi ochrony dla dzieci	500	„
czterem prywatnym zakładom wychowawczym dla sierot	500	„
ogółem	5.000	złr.

w przeciągu jednego roku, wywarły wpływ nader zbawienny na pomienione zakłady, dobroczynności zamożniejszych byt swój zawdzięczające, a dla najuboższej części tutejszych mieszkańców tak bardzo potrzebne.“

„Pominąć i tego nie można, iż żadna kasa oszczędności w monarchii podobnej ofiary dotąd przykładu nie dała.“

„Jaki wpływ fundusz pożyczek dla rzemieślników już teraz wywiera, okazuje się ztąd, iż zadużnik na terminie z ratą nie chybił, i spodziewać się można, że pojęcie rzetelności i obowiązków stawienia się w słowie w takim samym stopniu między uboższymi rękodzielnikami ustali się, w jakim tego kupcy i majętniejsi rzemieślnicy z okazji eskontowania weksłów dowiedli.“

„Nieobjętą jest także dla Magistratu wiadomość, że jakich 150.000 złr. m. k. z kapitałów galicyjskiej kasy oszczędności na tutejszym placu na weksle niemal w ciągłym jest obrocie, tudzież około 650.000 złr. m. k. na miejscowych realnościach zahypotekowanych; korzyści ztąd wynikające bardzo są widoczne, aby za tego rodzaju operacje dyrekcji podziękowania nie złożyć.“

„Za tak liczne i wielostronne dowody zyczliwego udziału, poczytuje sobie magistrat miasta Lwowa przy niniejszej sposobności za obowiązek zapewnić prześwietną dyrekcję o swej wdzięczności, upraszając aby to pismo dziękczynne wysokiemu towarzystwu przedłożył, a w szczególności urzędującemu dyrektorowi kasy Wmu Krawczykiewiczowi, który z niezmordowaną cierpliwością i poświęceniem się tak interesa eskontowe jak i pożyczki dla rzemieślników załatwia, podziękowanie w imieniu magistratu oświadczyć raczyła.“

„Daj Boże aby druga dekada działań galicyjskiej kasy oszczędności dla kraju i stolicy jego równie była zbawienną!“

Lwów, 22. listopada 1853.

Wykaz przywozu i wywozu ważniejszych artykułów w miesiącu grudniu 1853.

Podziałem według nowej taryfy.

(Ob. Nr. 3 Dodat. tygod.)

Przywóz do kraju.

Wprowadzono	do Galicyi	w Kra- kowskie	na Buko- winę	Wprowadzono	do Galicyi	w Kra- kowskie	na Buko- winę
waga na funty				waga na funty			
Cukru rafinowanego	406,24.50	1573,35.13	31,24.56	Towary lniane poślednie	—	0.39	—
Pszonicy i orkiszu	32,011,52 ⁰⁰	8748,12 90	1973312 ⁰⁰	— — średnie	—	—	—
Hreczki, prosa, kukurudzy, żyta	21521.10. ⁰⁰	10553,08. ⁰⁰	2768534 ⁶⁴	— — przednie	—	13.25	1.70
Jęczmienia i słodcu, tudzież owsa	18612,85 ⁰⁹	2944,68. ⁰⁰	1506746. ⁰⁰	— — najprzedniej- sze	—	—	—
Ryb i świeżych konchylidów	3,85.97	2,04.00	41,14.09	Towary wełniane najpośle- dniejsze	—	—	—
Ryb przyprawnych	813,53.54	20,19.18	118,54.77	— — poślednie	550.50	1,41.07	43.68
Śledzi	1469,06 41	3457,89.44	338,65.36	— — średnie	1,28.25	1.38	—
Tłuszczów (łoju)	344,34.81	15,57.66	356,95.96	— — przednie	4,31.57	17.80	1,47.21
Wódki, rumu i araku	372,30.29	102,75.90	22,57.80	— — najprzedniej- sze	—	—	—
Likworów, ponczowej esen- cyi	4,00.96	5,38.20	—	— — najdelika- tniejsze	—	—	—
Skór i futer (niewypraw- nych)	66,57.28	3.00	96,51.78	Towary jedwabne poślednie	13.00	2.20	—
Skór niewyszczególnionych osobno	4,98.92	78.03	73.32	— — przednie	18 00	—	—
Futer wyprawnych	9,43 07	7,67.25	12.75	Wyroby koszykarskie najpo- śledniejsze	30.95	4.95	10.10
Bawełny surowej	17.38.96	83,34.76	—	— — poślednie	1,12.12	—	—
Wełny	483.30.60	76,27.83	1272,59.71	— — średnie	2,18.64	—	1.96
Skór wyprawnych zwykłych — — przednich	20,98.81	2,25.38	2,06.92	Wyroby skórzane poślednie	81.02	14.15	—
Wolów rzeźnych sztuk	—	—	2290	— — średnie	2.37	1.32	12.60
Król, jałówek nad dwa lata	1	—	185	— — przednie	18,06	21.63	0.56
Cieląt niżej lat dwu	—	—	13	Wyroby z kauczuku i z gu- taperchy poślednie	25.35	2.00	—
Owiec	9	2	1156	— — średnie	19.93	52.65	—
Świń	79	24	1282	Wyroby kuśnierskie pospolite	3,89.00	8.00	1.40
Koni i źrebiąt	22	—	109	Takież przednie	4.00	11.50	0.77
Inne gatunki towarów wprowadzonych w gru- dniu 1853 w znaczniej- szych ilościach.				Suknie i stroje pospolite	19.63	.625	—
stóp kubicznych				— — średnie	60.74	4.04	—
Drzewo na opał	11122	—	24,12	— — przednie	42.79	0.76	6.09
— sprowadzone ładem	3530	36286	—	— — najprzedniej- sze	—	0.91	—
Budulec sprowadzony ładem	—	—	495	— — najdelika- tniejsze	5.21	8.39	3.05
waga na funty				Wyroby papierowe, tapety Takież niewyszczególnione osobno pospolite	—	8.50	—
Kakao	11.82.79	12,56.36	—	— — przednie	12.05	40.07	—
Kawa surowa	1155,46.24	1557,83.11	72,49.40	— — najprzedniej- sze	48.45	56.87	—
Korzenie pospolite	345,85.62	150,76.90	17,39.72	Wyro. drewnia. najpospolit.	22.75	0.90	—
— przednie	56,72.51	23,63.25	2,05.69	— — pospolite	93,34.00	11,23.00	—
— najprzedniejsze	76.07	36.86	2.42	— — średnie	45.31	18.30	1,76.87
Herbata	453,45.07	42,38.23	10,40.28	— — przednie	24.83	4,45.30	33.79
Owoce południowe poślednie	56,34.08	24,30.60	45,36.60	— — najprzedniej- sze	36.72	23.80	—
— — średnie	167,75.18	124,21.19	109,89.23	Wyroby kościane, z fiszbinu	30.65	1,02.40	—
— — przednie	396,53.76	217,00.61	235,39.67	Towary kościane	3.92	40.85	—
Fabrykaty tytoniu dla osób prywatnych	23.90	9.60	1,17.16	Roboty galanteryjne pośle- dnie	1.03	1.80	—
Kartofli	1,60.00	38,76.00	—	— — przednie	17.94	1,44.75	—
Ryż czysty	276,52.57	391,81.94	83,39.96	Towary gliniane poślednie	24.00	19.00	2,21.60
Mąka i mlewo	188,75 80	444,01.00	—	— — średnie	8,06.59	—	8.68
Rośliny i nasiona olejne	238,92.00	—	—	— — przednie	1,05.00	3.50	—
Owoce, nasiona, jagody, liście	698,41.64	15,14.80	8,19.00	— — najprzedniej- sze	1,52.26	1,50.10	—
Olej i oliwa	107,17.37	49,36.16	14,38.69	Towary żelazne najpośle- dniejsze	7,49.97	87,63.64	75.00
Wino	153,65.34	33,68.18	31,28.00	— — poślednie	1,78.11	2,86.00	—
— mołdawskie	—	—	1066106.28	— — średnie	21.25	—	0.84
Materje farbierskie, kosze- nila i indigo	13,42.64	70.00	23.00	— — przednie	8,23.92	1,62,60	0.20
Żelazo surowe	203,63.60	—	—	— — najprzedniej- sze	8.06	0.45	—
Przędza bawełniana surowa	0.95	—	47.60	Wyroby cynkowe przednie	22.80	68.00	3.71
— — bielona i kręco- na	11,80.72	5,93.36	19.30	Wyroby z kruszcu pospol.	4,46.25	2,59.95	60.22
— — farbowana	9,27 80	75.50	91.75	Takież przednie	35.35	42.77	2.73
Towary bawełniane, wata	18.86	—	—	— najprzedniejsze	5.90	53,25	—
— — najpośled- niejsze	—	—	—	Wyroby ze złota	2.68	0.84	—
— — poślednie	—	—	3.15	— ze srebra	0.71	32.10	—
— — średnie	21,94.72	38.43	2,40 74	Bizuterje w najprzedniej- szym gatunku	5.92	3.72	—
— — cieńkie	8,85.00	1.60	3.23	Maszyny żelazne	821.00	141,69.81	—
— — przednie	49.70	—	—	— uwzględnione	—	344,49.35	—
— — najprzedniej- sze	99.48	—	—	— bliżej nieoznaczone	—	—	—
Towary lniane najpośledniej- sze	3.55	0.80	39.20	Preparata chemiczne	1,22.00	2.00	—
				Mydło pospolite	71.64	—	2,86.70
				Książki naukowe, mapy, mu- zykalia	46,25.29	17,99.06	7,14.00

(Wywóz za granicę w następnym Nrze.)

OO. Trynitarze.

Ustęp z historii miasta Lwowa.

Pisał Karol Szajnocha.

(Ciąg dalszy. Obacz Nr. 13 Dod. tyg.)

II. Treski o klasztor.

Az dotąd wiodło się wszystko po myśli. Kilkumiesięczny przeciąg czasu wystarczył, aby skutkiem powolnej korespondencji między Rzymem, Warszawą a Madrytem, trzej ubodzy zakonnicy hiszpańscy, do niedawna w dalekiej osiedleni Kordowie, ujrzeli się poza Wisłą, w stolicy Rusi, jako założyciele nowej gałęzi swego zakonu, w posiadaniu potrzebnych ku temu sum. Po szczęśliwych początkach słuszna było spodziewać się i nadal równie świetnych postępów. Ani też przypuszczamy zwyczajnie, aby tak pobożne przedsięwzięcie jak to, którego dzieje tutaj opowiadamy, mogło w owych wiekach pobożnych znaleźć jakiegokolwiek zawady. Tymczasem chcemy tylko rozpatrzyć się bliżej w historii, a przekonamy się, iż wszelkie dzieło ludzkie, w każdym wieku i miejscu, musi niezbędnie odbyć w swoim wzroście walkę z oporną rzeczywistością. Owszem ta walka, przewidziona zwyczajko na korzyść znacznej intencji dzieła, stanowi nieraz jedną z najpiękniejszych chwili jego życia. Takim też wdziękiem przyodziewa się teraz skromna historia zaprowadzenia OO. Trynitarzy we Lwowie. Już prawie u celu swoich starań, utknęli oni o niepoczesną przeszkodę, odraczającą do niepewnego czasu pożądane owoce ich działalności.

Chodziło o nabycie miejsca na klasztor. Najstosowniejsem zdało się takie, w którymby, jak to wówczas nierzadko zdarzało się, znajdowały się już zabytki jakiegoś opuszczonego kościoła, klasztoru lub przynajmniej kaplicy. Zarazem musiano uważać na to, aby nowy zakład duchowny, przeznaczony do zbierania jaknajliczniejszej jałmużny, nie krył się na ustroniu, zdala od oczu i rąk pobożnych. Obudwom tym względom odpowiadały nader stosownie zwaliska jednego z kościołów na przedmieściu krakowskim, tuż za murami miasta. Był to dzisiejszy kościół Panny Maryi, sięgający początkiem swoim czasów Kazimierza W., a wtedy po zgorzeniu w r. 1682, od lat kilku pustką stojący. Ku tego więc nabyciu zwrócili Ojcowie wszelkie starania.

Zaniesiono w tej mierze prośbę do arcybiskupa lwowskiego, Konstantyna Lipskiego, do nuncjusza papieżkiego w Warszawie, nawet do króla. Wszyscy zgodzili się na propozycję. Brakowało jeszcze tylko przyzwolenia miasta i kapituły. Otóż rada miejska oświadczyła się nieprzychylnie. Kościół p. Maryi należał zdawna do miasta, posiadającego nad nim *jus patronatus*, które przez wprowadzenie zakonników zostałoby uronione. Z podobnemiż trudnościami wystąpiła jednocześnie i kapituła. Wikaryusze katedralni bywali od wieków administratorami świątyni p. Maryi, stanowiącej przeto część ich funduszu dotacyjnego. Odstąpienie kościoła Trynitarzom znacznie go uszczupliło. Ten podwójny opór zatamował całą sprawę. Nie pomogły wielokrotne obrady i zgromadzenia panów rajców, i całego duchowieństwa lwowskiego. Nie skutkowały gorliwe instancje i edykta nuncjusza, ani kilka razy ponowione listy królewskie. Wszelkie zabiegi posłużyły jedynie do przedłużenia zwłoki w fundacji. Przez ośm miesięcy, t.j. przez tyle właśnie czasu, ile wprzód potrzeba było do sprowadzania zakonników z Hiszpanii na Rzym i Warszawę do Lwowa, musieli oni teraz oczekiwać we Lwowie, w swojej gościnie u Teatynów, coraz wątpliwszego końca procesu. Nareszcie wypadło zrzec się zgoła myśli nabycia kościoła pożądanego.

Zaczęto więc o inne, choćby mniej dogodnie starać się miejsce. Wtedy nadarzyło się kupno pewnego ogrodu tuż za murami miasta, przy furcie jezuickiej. Chciano tam nowy z gruntu budować klasztor. Stała się ugoda z właścicielem, który dawnym zwyczajem, zacięwszy zrazu 7000 złp., spuścił po krótkim targu na 2600. Uradowani zakonnicy mieli już składać pieniądze, gdy oto rada miejska nową wniosła przeszkodę. Zdało się rajcom, że ogród targowany przytykał nazbyt blisko do murów miejskich. W razie oblężenia mógłby nieprzyjaciel użyć klasztoru za dogodną sobie warownię. Rozbił się cały układ.

Cheąc wynagrodzić tę powtórna odmowę, uczyniło miasto teraz własną OO. Trynitarzom propozycję. Posiadało ono kilka domków w pobliżu ulicy żydowskiej, wewnątrz murów, wynajmowanych żydom. Ponieważ ci oddawna nie opłacali czynszu, i w ogólności do najopłakaniejszego stanu opustoszenia przywidli budynki wydzierżawione, przeto umyśliła rada miejska odebrać żydom te rudera i sprzedać je Ojcom na klasztor. Znaczyło to właściwie, jak dziejopis zakorny wyraża się — „duchownym groszem wetować swoją stratę.“ Ze atoli ofiarowane pustki leżały w obrębie murów, więc chętnie przystali księża na projekt rajców i weszli z nimi w targ. Po całodziennym handlu w ratuszu, zacząwszy rozgovor od zażądania 10.000 złp., sprzedali deputaci miejscy plac i ruiny za połowę tej sumy. Pozostało tylko zasięgnąć potrzebnego w tym razie zatwierdzenia królewskiego. Tymczasem żydzi, mieszkający bezpłatnie w tych zwaliskach, a zniewoleni obecnie do ustąpienia z nich, zakrzętań się około cofnięcia całego planu. Nie mogąc wskazać u rajców, udało się kilku do hetmana W. K., przebywającego podówczas w pobliżu, na wsi. Ztamąd, przyczynny od hetmana zyskawszy list, pobiegli imi copędziej do samegoż króla w Żółkwi. Sku-

tkiem tych gorących zabiegów było, iż po kilku miesiącach dalszej zwłoki, sam król, w niedawnej sprawie o kościół P. Maryi usilnie popierający zakonników, teraz sprzeciwił się ich życzeniom. Układ z rajcami spełził na niczem. W jedyną pociechę przyrzekł król zasnuconym Trynitarzom, przybyć niebawem do miasta i zająć się osobiście wynalezieniem miejsca na klasztor.

Jużto dziesiąty miesiąc upływał, jak trzej przybysze zakonnicy troskali się bezskutecznie we Lwowie. W tym przeciągu czasu jeden z nich, O. Franciszek a *Conceptione*, umarł u Teatynów. Nareszcie w niedzielę palmową r. 1686 zjechał sam król do miasta. Służył wtedy u dworu królewskiego niejaki Aleksander Dynowicz, szlachcic, burgrabia Wilanowski, posiadacz domu we Lwowie. Był to takzwana kamienica Malechowska wewnątrz murów, niedaleko bramy krakowskiej, mająca jeszcze kilka innych, acz mniej znamienitych spółwłaścicieli. Bawiąc najeczęściej w Warszawie, pragnął Dynowicz pozbyć się swojej posiadłości we Lwowie, zostającej bez należytego nadzoru, w stanie zupełnej dezolacji. Usłyszawszy tedy o zachodach xx. Trynitarzy, insynuował on królowi zamiysł sprzedania im kamienicy. Pobożny król wziął to za skazówkę woli niebios, i przy widzeniu się we Lwowie z Trynitarzami, zapropomował im kupno domu. Ucieszeni zakonnicy weszli natychmiast w układy z Dynowiczem, który ze swojej strony przyrzekł usunąć wszelkie przeszkody, jakieby przez kogokolwiek mogły być podniesione. Jakoż zaledwie miasto dowiedziało się o układzie, zaraz w istocie znalazły się trudności. Założenie klasztoru w miejscu kamienicy Malechowskiej zacieśniłoby (zdaniem rajców) połać krakowską. Nadto, przejściem domu miejskiego, podległego wszelkim podatkom i ciężarom, w ręce duchowne, wolne od tychże opłat i obowiązków, poniosłoby miasto znaczny uszczerbek. Nie mogła zatem rada miejska dopuścić kupna, a mnogość spółwłaścicieli nastroczała łatwą sposobność od utrudnienia układu.

W takim położeniu należało naprzód załatwić sprawę z pomocniejszymi właścicielami. Uspokoiwszy już kilku, znalazł Dynowicz największy opór ze strony p. wnego krawca, drożącego się nadzwyczajnie z ceną swej części. Po długich bezskutecznych namowach udało się obopólnie przed radę miejską, która wcale nie przyspieszała zgody. Nie mogli Ojcowie doczekać się jej inaczej, jak przez zapewnienie krawcowi osobnych 500 złp. odstępnego. Zyskawszy zaś tyle, zażądał krawiec jeszcze dalszych 100 złp. w dodatku. Dorzucił je chciwemu człowiekowi przełożony klasztoru Teatynów, litujący się swoich znękanych braci i gości. Podniosła się przeto ogólna cena lichego, zupełnie opustoszałego domu do 13.600 złp. I tegoż drogiego kupna nie chciało jeszcze zatwierdzić miasto. Dopiero dwukrotny list królewski, nakazujący surowo wpisanie kontraktu w księgi miejskie, a w razie przeciwnym, wciągnięcie onego w akta gredzkie, zmiękcył rajców. Przyszło nakoniec do wprowadzenia Ojców w posiadanie kamienicy nabytej.

Dnia 1. czerwca zgromadzili się w niej sędzia i pisarz miejscy, dwaj xx. Trynitarze. Dynowicz z krawcem i kilku świadków. Po skończonym akcie sądowym sługa kościelny zatknął krzyż na gruncie kupionym, w znak właścicielstwa. Ledwie to nastąpiło, nadbiegła zewsząd gromada ludzi ubogich, mających jakakolwiek pretensję pieniężną do Dynowicza i krawca, domagając się teraz jej umorzenia. W obawie, aby sprzedaż domu nie odjęła im ostatnią rekojmnię odzyskania należitości, oświadczył starszy Trynitarz, iż nie złoży wprzód pieniędzy, aż póki wszystkim słusznym żądaniom zadość uczyniono nie będzie. „Jeżeli tak“ — ozwie się Dynowicz — „tedy cała ugoda za nie! Protestuję przeciwko sprzedaży domu!“ Pozem wzięwszy krawca za rękę, wyszedł z nim w najwyższym uniesieniu. Sędzia miejski zapisał protestację i oddał się także. Za nimi rozbiegli się wierzyciele. Pozostali zakonnicy pograżyli się w ciężkim smutku.

Nie było innego środka, jak pokusić się o przeblaganie Dynowicza; Jeszcze tegoż samego wieczora udali się księża do niego z eznajmieniem, iż bez względu na czyjkolwiek pretensje, gotowi są złożyć pieniądze. Widok bliskiego złota sprawił pomyślnie na Dynowiczu wrażenie. Przyrzekł cofnąć swą protestację. Sprawa biednych wierzycieli tyle przynajmniej zyskała, iż przypadającą krawcowi sumę, prawie połowę ceny, pozwolili Dynowicz dla ich zabezpieczenia złożyć w depozycie u jednego z duchownych lwowskich. Wezbrana nad Trynitarzami burza przeminęła szczęśliwie.

Nazajutrz rano, po odwołaniu protestacji zatwierdził urząd miejski kupno i wprowadzenie w posiadłość. W ciągu dnia pożegnali obaj Trynitarze ze łzami w oczach swoją gościną siedzibę u Teatynów, i cheąc wszelkim dalszym zagrozić wątpliwościom, sprowadzili się pod wieczór na stałe mieszkanie do swego domu. Było właśnie w przedjutrze zielonych świątek. Nowa siedziba braci była raczej brudną, smrodną ruiną niż domem, niż klasztorem. Jakże smutno przyszło im obchodzić tam piękne święto wiosenne, pierwiastki swego pobytu! Wszakże meana wiara ozłociła im ściany zwalisk, a bliiska przyszłość przyniosła świętą nagrodę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)